

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct, pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rekopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciolatpaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

PRENUMERATA

Nr. 155.

Rzeszów, dnia 16 Czerwca 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Czerwiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
17. niedziela	Adolfa.	Doroftęja.
18. poniedziałek	Marka i Marcelina.	Wasaryona pr.
19. wtorek	Gerwazego i Protazego.	Pteodora ep.
20. środa	Sylweryusza.	Pteodora Str.
21. czwartek	Alojzego Gonzagi	Kyryla archiep.
22. piątek	Paulina bisk.	Tymofteja ep.
23. sobota	Zenona bisk.	Wartolomeja.

Recepcje historyczne: 17. cz. 1899. † Król. Jadwiga, żona Władysława Jagiełły. — 18. cz. 1574. Henryk Walezy uchodzi z Polski. — 19. cz. 1831. Bitwa pod Wilnem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 15. czerwca.

Tegoroczna sesja delegacyjna w Budapeszcie została otwarta pod nieco zużytem już hasłem: „chcemy pokoju, bo wszystkie mocarstwa go pragną; lecz musimy się zbroić, gdyż zbroją się wszystkie mocarstwa”. Niepewność jutra, wzajemne niedowierzanie sobie, a podtrzymywanie pokoju wystawianiem coraz potężniejszych armii i wynajdywaniem coraz straszniejszych narzędzi śmierci — pozostają więc nadal cechą sytuacji politycznej, ciężającej znowu nad nieszczęśliwą Europą. Gdyby przynajmniej wyznaczono termin, w którym ten stan rozpaczliwy ma się przesiłić i przechylić na jedną lub drugą stronę, ale bo tu i tej nie można mieć nadziei, wobec wyraźnego dążenia Niemiec i Rosyi, aby zwlekać z przesileniem jak najdłużej, nękać się wzajemnie i na polu ekonomicznym i finansowym, pogłębiać coraz więcej rasowe antagonizmy i zawiści, podburzać narody przeciwko sobie i popychać je do bratobójczej walki, kiedy pragnęłyby żyć w zgodzie ze sobą i obok siebie. Jest to położenie tem smutniejsze, że wyrosło już po nad głowy tym, którzy je wytworzyli i rozstrzygnięcie, zdaje się, niezależy już od nich samych, lecz od przypadku i nieprzewidzianego zbiegu okoliczności.

Stąd poszło, że tak w przemowach obu prezesów delegacji przy zagajeniu sesyi, jak w mowie tronowej nie podano ani jednego szczegółu mogącego przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji politycznej. Ale właśnie ta powszechność w mowie może posłużyć za dowód, że położenie jest groźniejsze, jak było kiedykolwiek, stosunki tak niepewne i naprężone, że słowo, niebacznie rzuczone, mogłoby je pogorszyć lub zerwać do reszty. W takich razach najlepiej i najrozsunniej mało mówić, lub milczeć.

Dymisya Puttkamera nie przestaje być przedmiotem rozpraw w różnych kółach niemieckich i rozmaitych uwag w prasie. Dzienniki wolnomysłne upatrują w wypadku znenawidzonego ministra początek nowej ery w rozwoju wewnętrznych stosunków państwa pruskiego a nadto zwycięstwo nowego systemu, przez Fryderyka III. zalecanego nad systemem dawnym, opartym na samowoli korony i wszechwładzy biurokratycznej. Niektóre posuwają się w rojeniach tak dalece, że przewidują nawet zachwianie wpływem ks. Bismarka, bo przypuszczają, że dymisya Puttkamera nastąpiła bez wiedzy ks. kanclerza, bo byłby jęj nie dopuścił. Są to bezpodstawne przypuszczenia, bo w państwie pruskiem bez wiedzy ks. Bismarka nie

się nie dzieje. Puttkamer upadł, bo obraził był nowego cesarza zachowaniem się w chwili zmiany tronu i ks. kanclerz nie miał powodu spierać się z cesarzem o kreaturę, którą świeża, a może nawet lepszą zastąpić potrafi.

Ale za to ustępstwo cesarz sankcjonował ustawę o przedłużeniu okresu prawodawczego sejmiku pruskiego i nie ogłosił reskryptu, do Puttkamera wystosowanego, aby władze rządowe nie mieszały się do wyborów. Będzie więc, jak dotąd było, i nie umierający cesarz, ale Bismark maszyną państwa kierować będzie.

Stan Fryderyka III pogorszył się bardzo. Cierpienie ogarnęło kanał pokarmowy tak, że cesarz przyjmuje żywność tylko za pomocą sondy żołądkowej. W Berlinie utrzymuje się pogłoska o ustanowieniu rejencji.

W Madrycie wybuchło przesilenie ministerjalne. Królowa przyjęła dymisya gabinetu i powierzyła Sagastie misya utworzenia nowego gabinetu.

Także w Bułgaryi zanoszą się na zmianę gabinetu, z powodu sprawy Popowa. Stoilów i Naczewicz podali się do dymisyi, ponieważ ks. Ferdynand zwleka z amnestya Popowa. Książę nie przyjął ich dymisyi, w skutek czego Mutkurów i Stambulow telegraficznie podali się do dymisyi. Książę także ich dymisyi nie przyjął, lecz wezwał ich do przyjazdu do Sofii. Ks. Ferdynand chce na wspólnej naradzie ministrów załatwić sprawę przez zarządzenie rewizji procesu Popowa. Przesilenie jest groźne i może spowodować burzę podczas lata.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej oświadczył na rozmaite pytania minister wojny, iż nie zamierza przeprowadzić nowej organizacji armii. Kilka tylko przewidzianych na wypadek mobilizacji formalności ma być już w czasie pokoju przeprowadzonych, a mianowicie przez wystawienie kadr. Chodzi tylko o to, aby już dawniej na papierze istniejące zarządzenia wprowadzić w zastosowanie, względnie uczynić armię prędzej gotową do operacji. Pewne wydatki, które właściwie do ordynaryum należą, prelimitowano dlatego w extraordynaryum, ponieważ nikt nie może przewidzieć stosunków, jakie mogą zająć z końcem 1889 roku, i wówczas ewentualnie nie byłoby potrzeby prowadzić dalej wspomnianych zarządzeń. Powiększenie stanu oficerów jest koniecznym z powodu małej ilości oficerów zawodowych, przypadających na pododdziały w razie mobilizacji.

W niewielu dniach, przeznaczonych na mobilizację, nie dąłoby się temu złemu zaradzić, dlatego trzeba poczynić odpowiednie zarządzenia już podczas pokoju, zwłaszcza wśród dzisiejszych stosunków. Minister zapewnia, iż tylko rzeczywiście konieczną ilość nowych posad oficerskich zamierza ustanowić.

Względem administracyjnych oszczędności i decentralizacji systemu dostaw nie ukończono jeszcze badań. Minister, tak jak jego poprzednik, będzie się starał połączyć zdolność do boju wojska z położeniem finansowym państwa.

Na zapytanie Wahrmana oświadczył minister wojny, iż przeprowadzenie mobilizacji jest w każdej chwili możliwym nawet bez nowych zarządzeń, lecz rozwój sił wojskowych wkłada na zarząd wojskowy zawsze nowe obowiązki.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej referował Max Falk

o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Falk postawił wniosek, iżby komisya ze względu na to, że minister spraw zagranicznych, trzyma się we wszystkich punktach programu aprobowanego przez delegację, że obecny stan Wschodu odpowiada w zupełności temu programowi, że rezultat ten został osiągnięty za pomocą zupełnie pokojowych środków — zaproponował delegacji, iżby ta i tego roku wyraziła swe zupełne uznanie i aprobatę kierownictwu polityki zagranicznej.

Po przedstawieniu sytuacji przez hr. Kalnokiego i po zaznaczeniu, iż polityka rządu jest najbardziej pokojową, uchwalono budżet.

Wspólny budżet na rok 1889.

Preliminarz budżetu wspólnego, przedłożony delegacyom, wymaga na zaspokojenie potrzeb łącznie 139,157.324 złr., a mianowicie: W ministerstwie spraw zagranicznych wydatki zwyczajne wynoszą 4,497.350, nadzwyczajne 79.330, razem 4,576.680 złr. — W ministerstwie wojny: A) na wojsko lądowe wydatki zwyczajne 100,166.338, nadzwyczajne 20,964.666, razem 121,131.004 złr.; B) na marynarkę wojenną zwyczajne 9,180.947, nadzwyczajne 2,137.280, razem 11,318.227 złr. — W ministerstwie skarbu wydatki zwyczajne 2,002.250, (nadzwyczajnych nie ma), w kontroli 129.193 złr.

Nadzwyczajne wydatki w ministerstwie wojny, podane wyżej w łącznej kwocie 20,964.666 złr., przeznaczone są przede wszystkim na sprawienie karabinów repetyerowych za 13,384.700, na sprawienie nowych rynsztunków dla piechoty za 1,500.000, na utrwalenie prowizorycznych budowli fortecznych w Przemyślu 500.000, na powołanie rezerwistów na siedmiodniowe ćwiczenia 800.000 złr., na dział obłężnicze, na skompletowanie 27 pułków piechoty i t. p.

Na pokrycie owych potrzeb przewidywany dochód wynosi 2,940.444 złr. Po odrzuceniu tej sumy od sumy wydatków — pozostanie pokryć 136,216.880 złr.

Na pokrycie tej sumy przeznaczona jest nadwyżka dochodów cłowych w kwocie 39,698.314; po odrzuceniu tej sumy pozostaje jeszcze 96,518.566 złr. Z tego Węgry na mocy warunków ugody mają zapłacić 1,930.371, z reszty wypada Austrii pokryć 70% t. j. 66,211.736, Węgrom 30% t. j. 28,376.458 złr.

W roku przeszłym wypadło na Austryę 61,671.006 czyli o 4,540.730 złr. mniej niż tego roku. Podobny stosunek był na Węgrzech.

Nadzwyczajny wydatek wojskowy dla Bośni i Hercegowiny wynosi na czysto 4,334.540 złr., z czego na Austryę wypada 3,034.173, na Węgry reszta. Budżet krajowy bośniacki ma nadwyżki 41.455 złr.

Oprócz dwu powyż wymienionych kategorii wydatków nadzwyczajnych preliminarz budżetu, wniesiony przez wspólne ministerstwo, zawiera jeszcze trzecią kategorię wydatków nadzwyczajnych w kwocie 473 mil. złr. na zarządzone już po części lub dopiero zarządzić się mające, a ewentualnie dopiero przewidywane kontynuowanie wojskowych środków w prezorności, rozpoczętych w r. 1887.

Odnosny wniosek rządowy opiewa:

„Uchwałami delegacji z d. 7. marca 1887 r. dla wykonania wojskowych środków prezorności dozwolony był kredyt nadzwyczajny w kwocie 521 mil. Jednak kredyt ten uchwalą z d. 21 listopada 1887 r. został uznany za zgasy co do niezużytkowanej jeszcze kwoty 22 mil.

„Chociaż wszystkie gabinety europejskie zgodne są co do życzenia, aby pokój utrzymać, mimo to polityczny stan Europy jest w ogóle taki sam, jak roku przeszłego; niezmniejszył się także stopień nacisku tych okoliczności, które nakazują podwyższenie i udoskonalenie zbrojnej siły jako najpewniejszej rękocyjmi pokoju. Wśród takich stosunków kontynuowanie rozpoczętych przeszłego roku wojskowych środków prezorności jest obowiązkiem wspólnego rządu. Dla takich zarządzeń, uznanych przez rząd za naglące, potrzeba łącznie 473 mil. Wydatek na niedające się odwiec zarządzenia obliczony został na 297 mil. Na rachunek tej kwoty w nadziei, iż rząd otrzyma dodatkowe zezwolenie, wydano już 16 mil. Delegację austriacką uprasza się zatem uchwalić: Wspólnemu rządowi na kwotę 16 mil. udzielić się dodatkowo zezwolenie, a zrazem upoważnienie użyć 137 mil. na dalsze uagły zarządzenia. Dalej upoważnia się rząd w razie nienniknionej i nagłej potrzeby ewentualne dalsze wojskowe wydatki nadzwyczajne pokryć kwotą do wysokości 176 mil.“

Towarzystwo Kółek rolniczych.

Według ogłoszonego sprawozdania z czynności za rok 1887 nowych Kółek rolniczych przybyło 25, z wyjątkiem jednego (w Buczacu) wszystkie w Galicji zachodniej. Niektóre z nich mają (na początek zapewne) bardzo skromną jeszcze liczbę członków, jak w Czyżynach w krakowskim powiecie 10, w Skomielni Białej w wysienickim 11, za to inne już od pierwszego zawiązku mają poważną liczbę uczestników, jak Porąbka 102, Stara Wieś 149, obie w pow. bialskim.

Wszystkich Kółek z końcem roku było 382, obejmujących 582 gmin, rozrzuconych w 68 powiatach. Liczba członków we wszystkich Kółkach ma wynosić 13,105. Cyfrę tę podajemy z pewnem niedowierzaniem, bo — o ile nam wiadomo — wiele Kółek dawniejszych zanikło, nie mogąc utrzymać się z powodu zbyt potężnych przeszkód w najbliższem otoczeniu, chociaż inne, położone w warunkach szczęśliwszych, rozwijają się bardzo pomyślnie.

Zarząd Kółek rolniczych wziął sobie za zadanie przy każdym Kółku zaprowadzić biblioteczkę i czytelnię. W zaprowadzonych czytelniach jest czasopism ludowych 807, książeczek 16,675.

Zarządy miejscowe Kółek starają się urządzać t. zw. sklepiki dla zaopatrywania swoich członków w towary codziennego użytku. Takich sklepików przybyło w roku przeszłym 13 i jest ich ogółem 149; między nimi są takie, które mają sprzedaży rocznej za 10—20 tys. złr.

Kółka rolnicze sprowadzały bądź same wprost, bądź za pośrednictwem zarządu głównego nasiona do siewu, szczepy, nawóz sztuczny, maszyny i narzędzia rolnicze.

PRZYGODA W PODRÓŻY.

Obrazek z francuskiego.

— Racz się pan pospieszyć, pociąg do Dieppe zaraz odchodzi. Wszak pan jedzie do Dieppe?

— Tak jest, o której tam staniemy? — O 2 po południu, a pół godziny później parowiec angielski zawiezie pana dalej.

Temi słowy pożegnał gospodarz hotelowy podróżującego Anglika, około lat 50 liczącego, o rysach szlachetnych i delikatnych. Anglik usiadł sam jeden w przedziale.

Już po dzwonienu ukazał się na peronie jakiś podstarzały mężczyzna w towarzystwie młodej pani. On miał wyraz twarzy odrażający — ona zaś wyglądała czarująco ze swymi blond włosami.

Zdaje się, że kogoś szukali. Kiedy po raz wtóry przechodzili koło wagonu, w którym usiadł nasz znajomy, towarzysz jęj odezwał się: „Siadaj do tego przedziału” — otworł drzwi i ona wsunęła się lekko jak sarenka i usiadła w kąciku.

Przez chwilę szezebiotała ze starym, który mało na nią zwracał uwagi, a natomiast badawcze na peron rzucał spojrzenie, jakby śledził tam za kimś.

Pociąg wreszcie ruszył z miejsca. Dziewczę, jakby na to wcale nieprzygotowaną, zaczęło tęsknić i wołać: „Papo, drogi papo!” — a potem wsunęła się głębiej w swój kącik i zaczęła gorzko płakać.

Po chwili dopiero uspokoiła się, otarła oczy, wsunęła mokrą od łez chusteczkę do torebki podróżnej, poczem pomału przysunęła powieki i wydając od czasu do czasu lekkie westchnienia, zasnęła snem błogim, dziewczęcym...

Towarzysz obserwował ją bardzo uważnie. Lica jęj były jeszcze piękniejsze od klasycznych kształtów. Kwitnące zdrowie lśniło na jęj twarzy, powabny dołeczek zdobił jęj zaokrągloną brodę, małe, słodkie zakrojone usteczka były przysunęte. Naraz otwiera swe niezapominajkowe oczy, i rozgląda się wokoło, jakby pytała: „Gdzież jestem?” — Ale wkrótce opamiętywa się, spogląda na towarzysza na pół z uśmiechem i hojnością. Anglik uczuł obowiązkiem zająć czemś swą towarzyszkę.

— Pozwól pani, że się jęj przedstawię, nazywam się Winslow. Pragnąłbym rozmowę zmniejszyć nudy podróży pani, na nieszczęście jednak francuzyczna jest tego rodzaju...

— Mr. Winslow, odrzekła z dziecinnyim uśmiechem młoda towarzysza, ja nie jestem francuzką, ale Angielką.

— O to ślicznie! zawołał Winslow, i wyjmując z torby podróżnej pyszną gruszkę, podał ją z prośbą o przyjęcie.

— Dzięki, odrzekła.

Chcąc podać owoc, niezręcznie potrafił torbę tak, że wszystkie gruszki się wysypały. Oboje wtedy zaczęli je zbierać, potracając się wzajem głowami, a kiedy już wszystkie gruszki podnieśli, spoglądając na okurzone ręce zaczęli się śmiać serdecznie i zdawało się, jakby ze sobą już dawno

byli znajomi, taka pomiędzy nimi panowała swoboda.

— Wyborna gruszka. Byłam bardzo głodna. W pośpiechu na pociąg nie skosztowałam nawet śniadania.

— Zamierza pani dalej uczęszczać do szkół w Anglii? — zagadnął Winslow znowu, widząc, że oczy jęj zdradzają chęć do placzu...

— Tak, aby się uczyć i nauczyć drugich. W domu u ojca wszystko się teraz zmieniło... do stałam inaczej...

— Szkoła dostarczy pani zajęcia i rozrywki.

— Pan mię uważasz za mało wykształconą?

Winslow rozśmiał się głośno na tak niespodziane zagadnienie. To jęj się widocznie nie podobalo — zrobiła giest głową — a bezwiedna jęj dziecinna kokieteria w tej chwili była czarująca.

— Dokądże się pani udaje?

— A pan?

— Do Londynu.

— A to dobrze! zawołała klaszcząc w ręce. I ja także. Ale, nieprawdaz, że z Dieppe musimy dalej płynąć przez morze? Ja się okropnie lekam. Papa już mnie dosyć wyburczał za tę dziecinną bojaźń, mimo to — boję się... Ja umrę ze strachu.

— Musiałaby panią śmierć wydrzeć z mego objęcia.

— Będziesz mię pan bronił? W Dieppe natychmiast wstąpię na pokład okrętu, tak mi papa polecił.

— Papa zapewne nie będzie miał nic przeciwko temu, że zmienię pierwsi śniadanie.

— O nie. Muszę przyznać otwarcie, że nasze

majątkowe stosunki nie pozwalają nam na takie zbytki, muszę być oszczędną. I sięgnęła po woreczek.

— Śniadanie, to już moja rzecz, mam dzięki Bogu dosyć pieniędzy.

Tymczasem dziewczę szukało ciągle portmonetki, wreszcie zawołała:

— A, mam przecie moją portmonetkę!

— Przynać trzeba, iż pomiędzy wielu niedoręcznościami w stroju dam, największymi są kieszenie.

— I pan przecie musi chować pieniądze do kieszeni?

— Tak, ale nasze kieszenie nie są tego rodzaju, abyśmy ich szukać musieli, podczas gdy złodziej z łatwością do nich mógłby się dostać.

— Ciekawam zobaczyć u panów kieszenie...

— O, jest ich co niemiara. Patrz pani, w bocznej mam drobne pieniądze.

— Drobne?...?

— Tak, na wydatki w podróży. Tutaj zaś, rzeczy rozpinające kamizelkę, mam pod spodem kieszeń, w której w skórzanym pugilaresie mam banknoty, a tu, dodał, wskazując przymocowany pod kołnierzem na piersi woreczek — mam złotą monetę.

— Tutaj na piersi? I nie gniotą pana? — Pozwól mi pan zobaczyć.

— Proszę.

— Rzeczywiście, nie czułem ich nawet i nie widziałem wcale. Muszę o tem papie powiedzieć, aby tak samo zachował się z pieniędzmi w podróży...

Ale, przepraszam za moją śmiałość... zdaje mi się,

Za pośrednictwem zarządu sprowadzono nasion za 7.623 złr., a narzędzi i maszyn za 1.880 złr.

Przy zakupie nasion, szczególnie pastewnych, oraz maszyn i narzędzi, otrzymywali Kółka upust z ceny w wysokości 10 do 20%; upust ten zarząd pokrywał z subwencji krajowej, mianowicie przy nasionach wynosił ten upust 583 złr., przy maszynach 179 złr. — Oprócz tego z subwencji rządowej otrzymywali Kółka upust przy zakupie nasienia lnu.

Podobne dogodności przyznawano Kółkom przy sprowadzaniu szerepów.

Za staraniem zarządu głównego stało się zadaniem wielu Kółek rolniczych o zaprowadzenie stacji buhajów subwencyonowanych dla bydła włościańskiego w siedzibie czternastu Kółek.

Zarządu głównego staraniem jest nakłaniać i ułatwiać ubezpieczenia się na wypadek pożarów. W okresie ubezpieczeń 1886/87 ubezpieczyło się 1415 członków na sumę 480.000 złr. pod warunkami korzystniejszymi. Nadto przyrzeka Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń utworzyć subagencję po wsiach dla ułatwienia członkom Kółek rolniczych.

Jedną z wydawniczych, pożyteczniejszych i do przekonania włościan najlepiej przemawiających czynności zarządu Kółek rolniczych są lustracje gospodarstw włościańskich. W przeszłym roku trzech lustratorów przeprowadzili pouczający przegląd gospodarstw w 75 Kółkach, — mianowicie p. Gawarecki w 17 gminach powiatów: chrzanowskiego, krakowskiego, wadowickiego i wielickiego, — p. A. Świeżawski w 18 gminach powiatów: buczackiego, czortkowskiego, łańcuckiego, tarnopolskiego i tremboleskiego, — p. S. Wiśniewski w 40 gminach powiatów bialskiego, gorlickiego, grybowskiego i ropczyckiego. — Lustratorowie zwiedzali w towarzystwie włościan gospodarstwa i pola, i za raz na miejscu t. j. w polu, czy ogrodzie, czy w obejściu, czy w oborze zwracali uwagę na dostrzeżone wadliwości, wykazywali szkody z wadliwego urządzenia i gospodarowania i podawali proste i łatwo wykonalne środki poprawy, — następnie w pogadance systematycznej rozstrząsali to, o czym podczas przeglądu w krótkości nadmieniali, w ten sposób wywoływali dyskusję nad sposobami, jakby zalecane środki ulepszenia przeprowadzić.

W roku ubiegłym Zarząd główny miał następujące subwencje: a) krajową w kwocie 1500, użytą na upusty przy zakupie nasion i narzędzi rolniczych, oraz na opędzenie kosztów lustracji; — b) subwencję rządową w kwocie 800 złr. użytą również na lustracje; — c) subwencję Towarzystwa gal. gosp. we Lwowie w kwocie 150 złr., użytą na ogólne cele Towarzystwa; d) zasiłek Wydziału kraj. w kwocie 200 złr. na koszt walnego zgromadzenia; — e) kilka drobnych zasiłków od niektórych Rad powiatowych i oddziałów Towarzystwa gosp. gal.; — wreszcie f) dochód od członków wspierających.

Na rok bieżący ma Zarząd główny zabezpieczoną subwencję krajową w kwocie 2000 złr. z czego 1500 przeznaczono na lustracje, a 500 na upusty przy zakupie nasion i narzędzi rolniczych. Na prośbę o subwencję rządową dotąd nie ma odpowiedzi. Inne źródła dochodu niestające są również niepewne, chociaż wydatki rosną tak na lustracje zawsze pożądane i na upusty przy zakupie nasion i narzędzi jeszcze więcej uciążliwe, jak na opędzenie kosztów administracyjnych i kancelaryjnych Zarządu głównego. Dziennik podawczy Zarządu w roku ubiegłym wykazuje oddzielnych spraw załatwionych 2335, a wysylek pocztowych i kolejowych 4496.

Powyższe krótkie streszczenie przeszłorocznej czynności Towarzystwa Kółek rolniczych świadczy wymownie o skuteczności działania, o wielkiej pożyteczności Kółek rolniczych, którą i władze rządowe i krajowe i gal. Towarzystwo rolnicze pod każdym względem uznają. Wobec tego prawie powszechnego uznania nie można się nie dziwić, że liczebny rozrost Kółek idzie zbyt powoli, że Kółka natrafiają na wielkie przeszkody, jeżeli nie bezpośrednie, to pośrednie właśnie tam, skąd wnosząc z uznania Towarzystwa gosp. nale-

żałyby się spodziewać najsukcesowniejszego poparcia. Nie można również zataić, że duchowieństwo — ogólnie biorąc — zachowuje się wobec Kółek rolniczych obojętnie, chociaż — wedle uznania komitetu Towarzystwa gospod. Kółka rolnicze „odrywają ludność wiejską od karczmy i próżnowania, a zachęcają do pracy i zajęć szlachetniejszych“.

Koleje na całej kuli ziemskiej.

Świeżo wysła publikacja p. t.: „Archiv für Eisenbahnwesen“ zawiera w zeszycie za maj i czerwiec br. nader ciekawe daty odnoszące się do kolei żelaznych całej kuli ziemskiej.

Z pisma tego dowiadujemy się mianowicie, że wszystkie koleje żelazne w całym świecie wynosiły z końcem roku 1886 — 512.505 kilometrów długości, zatem prawie 13 razy tyle, ile wynosi obwód koła równikowego, a 128.085 klm. więcej, aniżeli wynosi średnie oddalenie księżyca od ziemi.

Z ogólnej długości linii kolejowych wypada na Europę 201.053 klm., czyli 2/5 klm. na 100 klm. a 5/9 klm. na 10.000 ludności, a z tego przypada znów: na Niemcy 38.264 klm., czyli 7/1 klm. na 100 klm. a 8/1 klm. na 10.000 ludności; na Prusy 22.801 klm., czyli 8/5 klm. na 100 klm. a 8/0 klm. na 10.000 ludności; na Austro-Węgry 23.390 klm., czyli 3/5 klm. na 100 klm. a 5/7 klm. na 10.000 ludności. Na kraje zamorskie przypada: na Amerykę 265.661 klm., na Azję 24.384 klm., na Afrykę 7.259 klm., na Australię 14.148 klm., czyli 0/2 klm. na 100 klm. a 11/3 klm. na 10.000 ludności.

Przyrost linii kolejowych wyniósł od r. 1882 po koniec roku 1886 — 89.202 klm., czyli 21 1/2%, z którego przypada najwięcej na Amerykę (53.040 klm., czyli 24 9/10%), jednak w porównaniu z dawniejszą długością linii kolejowych, najwyższy procent wykazuje Australia (4627 klm., czyli 48 6/10%). Europa wykazuje przyrost 23.234 klm., ale z powodu już poprzednio silnie rozwiniętej sieci kolejowej, przyrost ten wynosi zaledwie 13 1/2%. Tutaj góruje znowu Francja z przyrostem 4465 klm., czyli 15 5/10%, a później następują Austro-Węgry z 3694 klm., Niemcy z 3314 klm. Do powiększenia sieci kolejowej w Niemczech przyczyniły się znów głównie Prusy wybudowawszy 2349 klm. nowych kolei.

Sieć kolejowa w Rosji powiększyła się w tym czasie o 2903 klm., jednakowoż państwo to, które tak pod względem swego obszaru jak i liczby ludności, przewyższa znacznie inne europejskie państwa, stoi pod względem długości sieci kolejowej (27.355 klm.) dopiero na czwartym miejscu. Korzystniej przedstawiają się bowiem Niemcy, Francja i Anglia.

Szczególniej uwagi godnem jest stosunkowo bardzo mały przyrost nowych kolei w Anglii, wynoszący zaledwie 1574 klm., czyli 3 3/10%. Zdaje się, że w państwie tem, tak wysoko pod względem przemysłowym rozwiniętem, nastąpił już w budowie nowych kolei pewien zastój. Natomiast nader ruchliwymi okazały się Włochy, które swą sieć kolejową powiększyły w tym czasie o 2206 klm., czyli o 24 1/10% i Hiszpania, która wykazuje znaczne powiększenie o 1461 klm., czyli o 18 6/10%.

W Szwajcarii większą część kolei znajduje się w niezbyt świetnych stosunkach finansowych; górzyste położenie tego kraju zmusza niejako do budowy nowych kolei tylko w pewnych ściśle określonych granicach, zatem nader mały przyrost nowych kolei jest łatwym do wytłumaczenia. Również w Norwegii górzyste położenie stawia rozwój sieci kolejowej znaczne trudności, dla tego też przyrost w ostatnim pięcioleciu wyniósł tam zaledwie 62 klm. W Szwecji natomiast, gdzie położenie jest korzystniejszym, wyniósł przyrost nowych kolei 977 klm.

Serbia, która w roku 1883 nie miała jeszcze żadnej kolei, wykazuje z końcem roku 1886 — 473 klm.

Mała Grecja z 11 klm. podniosła się z końcem roku 1886 na 515 klm. podczas gdy w europejskiej Turcji włącznie z Bułgarią i Rumelią

nie zbudowano w ciągu lat 1882 do końca roku 1886 ani jednego kilometra nowej kolei.

Ogromne przestrzenie Azji i Afryki dotąd bardzo skromnie wykazują rezultaty pod względem komunikacji kolejowych. W całej Syberii nie ma dotąd żadnej kolei; w Chinach zbudowano tylko na próbę kolej na krótkiej przestrzeni. Natomiast w krajach Zakaspijskich należących do Rosyi, w krótkim czasie powstała kolej, która wychodząc ze wschodniego brzegu morza kaspijskiego, prowadzi przez Askabad i Merw do Amu-Darja. Z końcem r. 1886 oddano z tej kolei 1070 klm. do publicznego użytku.

Największa część kolei azyatyckich (20.728 klm.) znajduje się we wschodnich Indyach, należących do Anglii.

Afryka posiada koleje, mające pewne znaczenie tylko nad morzem Śródziemnym i na dalekim południu.

W Australii stosunek długości kolei do liczby ludności jest bardzo wysoki, wynosi bowiem na 1000 mieszkańców 41/3 klm., a w zachodniej Australii nawet 74/8 klm.

Kapitał zakładowy wszystkich kolei oddanych do publicznego użytku w całej Europie wynosił z końcem r. 1886 sumę 59.970.691.999 marek, zaś w innych częściach świata 48.855.606.528 mrk. zatem na całej kuli ziemskiej razem skromną sumę 108.806.298.527 marek.

Korespondencje „Tyg. Rzesz“.

Kraków, dnia 10 czerwca.

Z powodu ustąpienia profesora dr. Edwarda Fiericha z zajmowanej przez 38 lat katedry procesu cywilnego i prawa administracyjnego austriackiego, cały swiatek prawników tutejszych wziął udział w urządzonym z inicjatywy akademickiej młodzieży uroczystym pożegnaniu. W pięknej sali nowego gmachu uniwersytetu zasiadli profesorowie, senat akademicki w togach, liczni obywatele i grono pań. Chór akademicki powitał dźwiękami pieśni wprowadzonego przez młodzież profesora.

Przyczyną opuszczenia przez prof. Fiericha katedry jest okoliczność, iż osiągnął on już 70 lat życia, dalej więc wykladać nie ma prawa.

Przemówienie rozpoczął rektor ks. Spiss składając wyraz wdzięczności za prace imieniem ogółu profesorów; po nim w imieniu wydziału prawnego przemawiał dziekan dr. Kasperek, który zaprosił dr. Fiericha, aby nadal w charakterze honorowego profesora czynnym był na uniwersytecie.

W imieniu krakowskiego towarzystwa prawniczego przemawiał prezes sądu Jasiński. Od członków komisji egzaminacyjnych przemawiał prof. Zoll. Jako delegaci młodzieży składali hołd profesorowi w imieniu „Czytelni“ p. Jaworski, w imieniu „Biblioteki prawniczej“ p. Feintuch i w imieniu słuchaczy prawa p. Stepiński. Dalej w imieniu dawnych uczniów profesora przemawiał prezes izby adwokackiej dr. Styczeń, w imieniu redakcji Prawnika adwokat Boroński, a prof. Zakrzewski zakończył przemówienia w imieniu zarządu drukarni uniwersyteckiej. Treścią wszystkich przemówień była wdzięczność i uznanie dla długoletniej działalności profesora na krakowskiej uczelni. Niedwuznacznie mowcy profesorowie dali do zrozumienia, iż katedrę opuszczoną przez ustąpienie dr. Fiericha, objąć powinien syn jego, znany z licznych prac dr. Maurycy Fierich.

Stowarzyszenie „Biblioteki prawniczej“ obdarzyło ustępującego profesora dyplomem członka honorowego — młodzież wręczyła w upominku biust marmurowy i album z fotografiami jego słuchaczy — wreszcie pani Marya z Weigłów Włodkowa (córka b. prezydenta) pięknie własną ręką wykonany portret profesora.

Po południu w sali Tow. ubezpieczeń odbyła się uczta, wieczorem w sali strzeleckiej komers akademicki.

W licznych toastach naturalnie powtarzały się tylko wyrazy czci dla dr. Fiericha a jedno tylko oryginalne z samych prawniczych zwrotów zręcznie ułożone przemówienie p. Muczkowskiego (syna) serdecznie ubawiło zebranych.

Bawiąc tu drugi tydzień lwowska operetka zdobywa materialne powodzenie, oparte nie tyle na wartości sił i sztuk, ile na nie pogodzie. Deszczu, odbierając Krakowiakom ochotę do spacerów i wycieczek, okazują się guldenami wpływającymi do kasy — chociaż pojąć trudno, jak można dawać widowiska ze śpiewem bez kawaleczka tenora. Pani Zimajer, to jedyna siła przyciągająca, a drugą ma być jej córka, która jutro wystąpi. Jak na skład sceny stołecznej, popisując się przed przychylną publicznością, lecz obcą publicznością, to trochę za mało. Nie ujmując wcale pracy i wartości innych osób dość licznej zresztą personalu, to tylko zauważyć wolno, iż kierownictwo zbyt wiele ufa pobłażliwości Krakowiaków, gdyż daje przedstawienia lichsze, aniżeli były kiedykolwiek.

W Towarzystwie strzeleckim odbyła się dziś abdykacja króla, którym był p. Błasion i rozpoczęto strzelanie „królewskie“, trwające przez tydzień. W przyszłą niedzielę skończy się interregnum i odbędzie się uroczysta instalacja nowego monarchy z „własnej zrzeczności“.

Zapowiedziane na dziś liczne zabawy i wycieczki spaliły na panewce, mówiąc strzeleckim żargonikiem, bo deszcz lat cały dzień. Rozpoczną się już przejazd do wód i miasto staje się więcej ożywionem.

Łańcut, dnia 14 czerwca.

W sobotę dnia 9 czerwca br. pożegnano w Łańcutie przeniesionego do Bochni ek. starostę dra Kleeberga, wspólnym obiadem. Do pięknie przybranego stołu zasiadło 39 osób, reprezentujących najwybitniejszą inteligencję tutejszego powiatu i miasta, a między temi widzieliśmy dwóch Duchownych, niemal wszystkich obywateli ziemskich, wszystkich urzędników starostwa, sądu i władzy autonomicznej, tudzież burmistrzów miast Łańcuta i Przeworska.

Szereg toastów rozpoczął dr. Bielański, lekarz powiatowy, wnosząc zdrowie dr. Kleeberga imieniem urzędników starostwa. Imieniem Łańcutkiej Rady powiatowej przemawiał prezes tejże p. Kellermann, a imieniem miasta burmistrz Łańcuta p. Cetnarski. Przemawiali jeszcze: ks. kan. Pakosz, Piekosiński z Leżajaska, dr. Zagórski z Rzeszowa, dyrektor lasów p. Reichard z Dąbrowek, a staropolskie „Kochajmy się“ wniósł powszechnie szanowany p. Stefan Prek.

Wśród ożywionej pogadanki, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, zabawa przeciągała się do północy, a dr. Kleeberg wyniósł z niej najprzejmniejsze wspomnienie i jak się w swem przemówieniu z wdzięcznością i wzruszeniem wyraził, to przesławił, że w całej tej uroczystości nie było ani jednej fałszywej nuty.

KRONIKA.

Rzeszów dnia 16. czerwca 1888.

Zmarli. Teofil Skrzywanek, c. k. kapitan 55. batal. obrony krajowej, zmarł dnia 12. bm. — Tekla Juriewicz, obywatelka tutejsza, przeżywszy lat 62, zmarła dnia 12. bm. — Władysław hr. Baden, członek galic. Wydziału krajowego, ojciec byłego starosty w Rzeszowie hr. Kazimierza Badeniego oraz posła Stanisława hr. Badeniego, zmarł 10. bm. w Gleichenbergu. Zwłoki przewieziono do Buska, gdzie wczoraj d. 15. bm. odbył się obrzęd pogrzebowy. Zmarły liczył lat 61.

Na pogrzeb s. p. Władysława hr. Badeniego wyjechali posłowie rzeszowscy, pp. Adam Jędrzejowicz i dr. Rybicki, oraz p. Wołkowiński, pierwszy i ostatni jako delegaci rzeszowskiej Rady powiatowej.

Z powodu zgonu s. p. Władysława hr. Badeniego przesłał burmistrz nasz p. dr. Zbyszewski telegraficznie rodzinie zmarłego kondolencję w imieniu reprezentacji m. Rzeszowa.

Posiedzenie pełnej Rady miejskiej odbyło się we czwartek dnia 14. bm. w obecności 34 radnych. Większością głosów uchwaliła Rada nadać

że jestem zawsze z papą... Proszę nie gniewać się na mnie...

Winslow upewnił ją, że nie myślał o tem, ale to porównanie z papą nie było mu wcale przyjemne... W ciągu takiej gawędki ani spostrzegł, kiedy pociąg stanął w Dieppe. Winslow zarządził, co było potrzebne do dalszej podróży, a następnie zajął miejsce z swą towarzyszką w jednej z pierwszorzędnych restauracji.

Podano śniadanie. Garson tytułował towarzyszkę jakby jego żonę, co na angliki nadwyzczaj przyjemne sprawiło wrażenie, przemawiało ono bowiem za tem, że nie wyglądał jeszcze tak staro.

Jaki to próżny bywa czasami rodzaj męski!.. Po wybornem śniadaniu, przy którym doskołałe wino jeszcze silniejszymi kolorami urzowało kwitnące i woniejące życiem oblicze dziewczęcia, Winslow podał jej ramię i zaprowadził na pokład parowca. Wyszukał dla niej najwygodniejsze miejsce, podał taborecik pod nogi, owinał w pled starannie, aby najslabszy wietrzyk jej nie owiał, słowem, nie przepominał o niczem. Nie myślał nawet o tem, że te starania około młodego dziewczęcia przy jego piątym krzyżku mogą się komu wydać śmiesznymi — on tylko ją, jedną, jedyną miał przed sobą. Okręt wypłynął z portu.

— Prawda, że teraz się nie boisz, lubie dziecię? — O, nie. Wszak pan jesteś przy mnie. Pan tak dobry, że z nim nie obawiałabym się podróżywać po całym świecie.

Winslow okrył się ponsem, uściśnął jej dłoń i westchnął głęboko.

— Czy nie gniołę panu za dużo głową ramienia? Wolę się usunąć.

— O nie, nie, nie! — Słysz, jak serce pańskie uderza. Serce pańskie jest tutaj? I mówiąc to, przyłożyła rękę do jego piersi.

— Tak, tutaj jego miejsce. Ale nie ma go tam w tej chwili, poszło na spacer...

— Ciekawam, kiedy powróci do domu... odrzekła śmiejąc się.

Przybyli na miejsce. Winslow zajął się ekspedycją pakunków i kupnem biletów — i znowu znaleźli się sami w coupé, podążając do Londynu.

— Oh! jak to dobrze, że się znalazła w pańskim towarzystwie, uniknęłam przez to wielu trudów i obaw morskiej podróży, której się lękałam.

— Obawy?... Wiele... pani sobie lat liczysz?

— W przeszłym miesiącu ukończyłam osiemnaście.

— Widzi pani, że mogłabyś już pójść za mąż. Dziewczę zaśmiało się serdecznie.

— Po co? zaszczebiotała — alboż to mało mężatek na świecie; zwłaszcza, że tak mało znałam można równie dobrych mężczyzn jak pan.

On ujął jej rękę i przycisnął do ust.

— Czy nie tak? zaszczebiotała, kładąc rękę na jego ramieniu, a głowę tuląc do piersi.

W tej pozycyi zostawali przez chwilę, milcząc. Serce uderzało mu jak młotem, przed nim wiał się uroczy obraz szczęścia — wtem pociąg się zatrzymał.

Zaprowadził ją do powozu, polecając woźnicy, dopóki się z pakunkami nie ulatwi.

— Jak wygląda kufer pani? zapomniałem o to zapytać.

— Podczas podróży morskiej siedziała na nim jakaś stara francuzka.

— To prawda. Już dobrze, do widzenia!...

Z lekkoscią młodzieńca podążył Winslow i — wkrótce dwóch posługaczy dźwigało już odebrane pakunki.

— Tenez! au volent! daje się słyszeć chrapiący głos francuzki, reklamującej swój kufer.

Winslow oponuje, tłum się gromadzi w okolo, wreszcie konstabl się zjawia.

— Racz się pan zapytać swej pani, czy pozna kufer — odezwał się uprzejmym tonem policysta.

Udano się ku pojazdowi. Młodej damy nie było. Odeszła oznajmiając woźnicy, że ją ten hałas przeraża i że powróci za 10 minut.

— Cóż począć? zagadnął Winslow.

— Bien, monsieur; rzecze francuzka. — Otworzę kufer moim kluczykiem i przekonam panów, że na samym wierzchu znajduje się w nim mój kaftanik nocny. Czy to wam jako dowód wystarczy?

— Zupełnie, odrzekł Winslow i konstabl.

W ten sposób udowodniła swą własność. Winslow przeprosił ją i pożegnał...

— Ale gdzie tamta? pomyślał Winslow — zawołał na tragarza, chcąc im zapłacić, ale... co to jest?... nie może znaleźć pieniędzy. Woła: „Gdzie moje pieniądze!“

— Nie masz pan pieniędzy? A tę damę poznałeś dopiero w drodze? zapytuje konstabl.

Tak jest, ale jak pan możesz podejrzyc?

gdybyś ją widział, nigdybyś się pan na coś podobnego nie osmielił. — Mówiąc to, przeszukał na nowo wszystkie swoje kieszenie.

— Młoda, lat najwięcej 18, blondyna, twarz miła, dołeczek na brodzie, niebieskie, wielkie oczy, uśmiech czarujący, kontynuował konstabl.

Winslow omiętał.

— Podobnie w przeszłym tygodniu nauczyła ostrożności innego pana. Doniesiono mi o tem i dostanę ją w nie ręce. Nazywam się Jones. Racz pan jutro pofatygować się do biura — być może, że już ją pan znajdzie w naszych rękach.

Winslow noc całą przepacerował po swym pokoju i schodach hotelu, a na wszelkie pytania służby dawał tylko jedną odpowiedź, że chce być sam. Znużywszy się wreszcie, bez śniadania, poszedł do policyi.

— Ani śladu, łaskawy panie, rzecze Jones, jakby się schowała pod ziemię. Sądzę jednak, że pan jeszcze dostanie swoje pieniądze.

— Moje pieniądze? żachnął się Winslow, — a tak, prawda, moje pieniądze! A cóż począł ten, który podobnie jak ja, został oszukany?

Jones rozsiadł się.

— Hm, ten zdaje się nie był przy zdrowych zmysłach. Jemu wcale nie szło o pieniądze skradzione, tylko o dziewczynę i o to, kiedy ją znowu zobaczy. Utrzymywał, że pomimo to wszystko, jest aniołem...

Winslow uściśnął dłoń Jonesa i wyszedł szybko, uruczając:

— Taki sam wariat, jak ja!

posadę budowniczego miejskiego proponowanemu przez sekcję na pierwszym miejscu inżynierowi architektce p. Holubowiczowi z Krakowa. Następnie uchwała Rada jednogłośnie przyjąć kosztowną stać wracającą sztab z pułkiem 40 z Jarosławia i wybrała komitet, złożony z p. burmistrza Dr. Zbyszewskiego i pp. Arvaya, dr. Drobnera, Hellina, dr. Jabłońskiego, prof. Tokarskiego i Zangena, celem zajęcia się tą sprawą. W końcu zatwierdziła Rada, dając absolutorium, rachunki kasy miejskiej za rok 1887.

Hr. Ludwik Wodziński przybył dnia 13. bm. na krótki czas do Tyczyn.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. dr. Adama Jędrzejowicza na prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie.

Wielki festyn połączony z tombolą, urządzony staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, odbędzie się w ogrodzie miejskim w niedzielę dnia 17. bm. na rzecz budowy sali gimnastycznej „Sokola”. Program jest bardzo urozmaicony; między innymi niespodziankami urządzone będzie strzelanie do tarcz z flobertów (strzał 3. centy), zawody z nagrodami (spieranie ciężarami itp.). próba wieszczów, zabawa koszykowa dla pań, różne zabawy dla dzieci i t. d. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 40. pułku. Wieczorem nastąpią ognie sztuczne pirotechnika krakowskiego p. Mądrykowskiego. Komitet niezapomniał również o dobrym bucie i szybkiej, dobrej obsłudze. Rozpoczęcie festynu, które nastąpi o godzinie 4. popołudniu, oznajmia strzały moździerzy. — Wstęp 20. cent.; dzieci w towarzystwie dorosłych placą połowę. Cena losu 10 cent. — W razie niepogody odbędzie się tego dnia wieczór w sali hotelu „pod różą” koncert spacerowy, zaś festyn odbyłby się w tym razie dnia 24. bm.

Wystawienie własnej sali gimnastycznej, to niezbędny warunek istnienia „Sokoła”, nie wątpimy więc, że ogół cały naszego miasta poprze przedsięwzięcie naszego Towarzystwa gimnastycznego — i że jutro nikogo na festynie nie braknie.

W dzień św. Alojzego, patrona młodzieży tutejszego gimnazjum, t. j. we czwartek 21. bm., odbędzie się w kościele parafialnym, jak corocznie, uroczyste nabożeństwo. Dzień ten, będący świętem młodzieży, będzie wolnym od nauki.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum tutejszym rozpoczął się dnia wczorajszego pod przewodnictwem rady szkolnej p. Studzińskiego.

Komitet wybrany celem przyjęcia 40 pułku, do Rzeszowa przychodzącego, odbył wczoraj 15. bm. posiedzenie. Po nchwaleniu programu przyjęcia, zostali wybrani pp. dr. Zbyszewski i Arvay, jako delegaci, którzy wyjechali dziś do Jarosławia, celem zaproszenia p. pułkownika Hirscha, jako komendanta pułku, na mające się odbyć przyjęcie przygotowywane przez miasto. O dniu przybycia pułku dotąd nic pewnego nie wiemy.

Popis roczny w szkole przemysłowej odbył się w niedzielę 10. bm. w obecności delegata p. dr. Weigla z Krakowa.

Kółko literacko-muzyczne w Rzeszowie traci dwie najwybitniejsze sily: dyrektora artystycznego p. Cyrbasa, który się przenosi do Przemysła, i p. Edwarda Horę, członka Wydziału „Kółka”, przeniesionego w drodze awansu sądowego do Tarnowa. Na cześć ich odbyć się ma dziś w „Kółku” wieczór pożegnalny.

Profesorowie i uczniowie przed Sądem. W sądzie m. del. odbywa się dziś ostateczna rozprawa przeciw dwóm uczniom gimnazjum tutejszego, oskarżonym o wybitcie sztyw dwóm z pp. profesorów. Pomimo że grono nauczycielskie w drodze dyscyplinarnej uczniów tych wydalilo z zakładu, poszkodowani nie zadowolili się tym wyrokiem, lecz zaskarżyli winowajców do c. k. sądu. Będzie to może pierwszy wypadek w rocznikach sądownictwa, że profesorowie z uczniami swoimi prowadzą się do sądu; szczerze bolejący, że zaszczyt ten musiał dostać się w udziale naszemu powszechnie szanowanemu gimnazjum. O wyniku rozprawy doniesiemy w następnym numerze „Tygodnika”.

Ugień. Dnia 12. bm. o godz. 2 po północy wybuchł ogień na folwarku p. Stanisława Skrzyńskiego w Staronowie. Zaalarmowane pogotowie straży pożarnej, pod komendą swego instruktora p. Geisslera, wyruszyło natychmiast z wozem rekwizytowym, trzema sikawkami i czterema beczkowozami. Przybywszy na miejsce zastano palącą się szopę, wozownię i stajnię, w której spalił się koń, a którego strażacy Mazur i Więzek z narażeniem własnego życia nadaremnie uratować nieśli. Sytuacja była bardzo groźna, gdyż zależnie o kilka kroków oddalone stoja gmuna słomna kryte i stogi zboża; z całą też siłą rzuciła się straż do przecięcia komunikacji rozszalałemu żywiołowi i ogień ten w godzinie zlokalizowała. Przy gaszeniu dał się czuć dotkliwy brak wody, gdyż w podwórzu znajdowała się tylko jedna studnia, również brakło sił do pompowania. Przy pożarze tym odznaczali się odwagą i wytrwałością pomierzy: Słachy, Konieczkowski i Mazur, oraz policyjanci: Słapiński i Więzek.

Pożar lasu. Dnia 28. zm. wybuchł pożar w siedmioletnim zapuszcze gminnym w Baranowie, powiatu brzeskiego, i zniszczył obszar około całomorgowy tego zapuszcza. Pożar spowodowali, jak się zdaje, pastuchy, którzy tam było pasli. Dochodzenie zarządzone.

Książki, jako premie szkolne. Zdarzyło się w ostatnich czasach, że jako premie od osób prywatnych dostawały się uczniom szkół pospolicznych książki treści wcale nieodpowiadające tym wymaganiom, jakie ostatnie rozporządzenie ministerialne postawiło co do bibliotek szkolnych. Nawet książki treści wprost niestosowne dostawały się do rąk uczniom w sposób powyższy. Z tego powodu krajowa Rada szkolna z naciskiem upomniła organa

szkolne, aby nie dopuszczały do rozdawania uczniom książek, których treści nie zbadało i nie uznano za odpowiednią.

Ze względu na oszczędność, jak piszą z Wiednia, zaniechano projektowanego przeniesienia pułków galicyjskich do Galicya.

Celem stłumienia wzmagającego się wychodźstwa ludu wiejskiego do Ameryki otrzymały wszystkie galicyjskie władze powiatowe polecenie użycia wszelkich odpowiednich środków. Zarazem polecono tym władzom zwracać jak najbaczniejszą uwagę na nieuprawnione czynności agencji emigracyjnych.

Chrześcianizowanie imion powszechnie dziś przez starozakonnych przyjęte natrafiło na opór w Rosyi. Właśnie dzienniki kijowskie ogłaszają rozporządzenie rządowe, zakazujące żydom chrześcianizowania imion. W motywach dołączonych do tego rozporządzenia podano, że przyjęcie przez żydów zwyczaj chrześcianizowania imion (np. Josel na Józef, Leiba na Leon, Izaak na Ignacy etc.) dawać może pochoch w aktach cywilnych do nadużycia tego rodzaju, iż władze myśląc, że mają do czynienia z chrześcianami, będą wydawały wyroki, przyznające żydom takie prawa cywilne, których oni nie mają, jak np. prawo posiadania dóbr ziemskich, prawo ich dzierżawienia lub brania w zastaw etc.

Złota róża, którą papież zwykły był niegdyś poświęcać corocznie na Zielone Święta razem z kapeluszem ozdobionym srebrną gołąbką i z mieczem dla jednego z katolickich monarchów lub wodzów, posłana została obecnie księżniczce regentce brazylijskiej, jako nagroda za wyzwolenie niewolników. Jest to kłiewie i wspaniałe podziękowanie. „Osservatore Romano” przypomina, że między monarchiniami, obdarzonymi Złotą różą, znajdowała się także Maryja Kazimira Sobieska.

Pantowanie urzędnika prywatnego. W „Jener Zeitung” ogłasza ustawę przez radę państwa uchwaloną a dotyczącą egzekucji dochodów prywatnych urzędników stale zatrudnionych, pobierających placę od Towarzystw, zakładów i spółek. Główne postanowienie tej ustawy zawiera się w §. 2. i brzmi: „Placa i inne dochody służbowe osób, stale zatrudnionych w służbie prywatnej, nie podlegają egzekucji, jeżeli suma ich nie przekracza ogółem 800 złr. Jako stale zatrudnienie uważa się stosunek służbowy, trwający — czy to wedle ustawy, czy to na mocy kontraktu, czy wreszcie zwyczajny, co najmniej na rok jeden, a do którego rozwiązania wymagany jest co najmniej termin trzymiesięczny. Jeżeli ogół dochodów rocznych przekracza 800 złr., to zastosowują się ogólne przepisy o egzekucji i ubezpieczeniu. Pensye emerytalne, wyznaczone przez służbowców, zakłady i stowarzyszenia urzędnikom prywatnym, pensye ich wdów i sierót, podlegają egzekucji o tyle, o ile przenoszą sumę 500 złr. Datki jednorazowe, tytułem odprawy, podlegają egzekucji w tym tylko wypadku, jeżeli przenoszą sumę 500 złr. Rządowe należności, jak podatki, mogą być ściągane w drodze egzekucji bez ograniczenia.

Wystawa psów, która odbyła się w Wiedniu w czasie od 19 do 21 maja br., dowiodła, że hodowla czystych ras psów w Austrii znaczne zrobiła postępy. Okazów wystawiono 470 sztuk. Psy myśliwskie dobrze były reprezentowane, również dział psów zbytkowych nie pozostawiał nic do życzenia. Ceny niektórych psów dochodziły od 500 do 1000 zł. Szczególniej zwracały na siebie uwagę settery, buldogi, psy bernardynskie, potem maltańskie, hawajskie, a szczególnie zainteresował kinofolów jeden okaz nowej rasy „Dandie Dimont Ferrier”, własność hr. Bardi.

Pruski „lejttnant.” Powieściopisarz rosyjski p. Bobyrkin kreśli w Nowostich obraz współczesnych bismarkowskich Niemiec.

„Z wyjątkiem Prus — pisze między innymi pan B. — nikt w Niemczech nie sympatyzuje z obecnym junkierstwem. Błędem byłoby utrzymywać, że oficer pruski jest ideałem, przed którym całe Niemcy biją pokłony. Bynajmniej. Niemcy stanowią wielki obszar. Należy pobyć w rozmaitych stronach państwa, a dojdzie się do przekonania, że wojskownicy pruskiego pokroju nikt się tutaj nie zachwyci. W miejscach kąpielowych na przykład, gdzie bawi dużo wojskowych, uderza nas taki szczegół, że na promenadzie przehadzają się po większej części osobno, że od dam nie odbijają wcale cywilnych i wyróżniają się tylko swą sztywną postawą i tęp. że chodzą sporem gromadkami. Ulubionym tematem rozmowy towarzyskiej jest obok żydów i Anglików pruski lejttnant, wzięty jako ogólny typ. Wszędzie oprócz Prus, bawią się najchętniej na jego koszt, a zwłaszcza w zabranych ziemiach i miastach jak w Hannoverze, w Nassau, w Frankfurcie, oraz na o. ludniu w Badenii, w Wirtembergii i Bawarii. Cudzoziemiec może brać udział w tych dowcipnych uwagach o „lejttnancie,” bo nikt z towarzyszy nie obrazi się o to. Anegdota, a nawet grzeczny sarkazm nie razi nikogo. Pracownicy i poważni „bürgeri,” widzą w lejttnancie coś w rodzaju rabusia, żyjącego cudzym kosztem i odznaczającego się pretensjonalnością i kastowymi uprzedzeniami szlifunka, który po za służbą przez cały dzień wałęsa się, wysiaduje za stołem restauracyjnym i używa tylko własnego śmieznego żargonu, nieszpikowanego gęsto takimi przymiotnikami, jak „piramidal,” „kolossal,” „schneidig” itp.

„Poludniowi Niemcy drwią sobie też „z pruskiego lejttnanta.” Wieczorem przechodzi do mnie zwykły mały „bursz,” coś niby w rodzaju naszego felczera i zawsze prawi mi coś o „lejttnancie,” którego bez ceremonii nazywa „ein sonderbares Thier” (dziwne zwierzę). Wogóle z pruskich oficerów drwią sobie tacy bursze. Mój wybornie przedrzeźnia rozmowę takich oficerów, jak się tylko na ulicy spotkają.

— Da und da gewesen, mit dem und dem

gesprochen, Sekt beinahe getrunken. (Byłem tu, mówiłem z tym, o mało nie piliśmy szampańskiego).

„Rozumiecie trującą ironię w tém „o mało?” Wszak rozumiecie?”

Zwierzęta i muzyka.

Pewien pisarz francuski wyraża zdanie, że ze wszystkich sztuk pięknych muzyka jest jedyną, którą rozumieją obłąkani, idyoci i zwierzęta.

Opowiada autor o psie, który gdy raz usłyszał grę na skrzypcach, potem zawsze wyl gnęło, skoro tylko kto rękę wyciągnął do instrumentu. Bywały też wypadki, że psy wpadały w drzenie przy dźwiękach muzyki, jak gdyby je trwoża napawała. Wreszcie udowodniono, że muzyka dla nich istotnie może stać się fatalną. Dr. Mead opowiada o psie, którego posiadał pewien skrzypek. Zwierzę strasznie cierpiało, gdy wirtuoz wykonywał pewną sonatę. Wirtuoz był na tyle okrutny, że ją grał ustawicznie, aby się przekonać o skutku. Nareszcie biedny pies legł u nóg artysty i skończył w strasznych drganiach nerwowych. Niektóre psy są bardzo wrażliwe na wszelkie dysonanse. P. Hull posiadała siwego psa włoskiego, który zawsze zaświerał trwożnie, gdy przypadkowo albo myślnie dał się słyszeć dysonans na pianinie. Inne natomiast psy z największym zadowoleniem słuchają muzyki, a są nawet takie, które w niedzielę biegną przed kścioł w widocznym celu słuchania gry na organach.

O muzykalnem uczuciu królika podała niedawno pewna dama z Edynburga zajmująca szczegół. Gdy kto zagrał na harmonii, królik leciał jak obłąkany do instrumentu i tak długo łapkami drapał, aż grać przestano. Gdy jednak dama siadła do fortepianu, królik szalał z radości i ustawicznie w podskokach biegał koło instrumentu.

Szczury mają także zrozumienie muzykalne i nauczone je już tańczyć w szeregach, według taktu.

Ze myszy lubią muzykę, wiadomo; częstokroć wpadają w rodzaj ekstazy, która je wreszcie o śmierć przyprowadza.

Koń również umie rozróżniać tony. „Miałem konia” — opowiada Stephens w swoim dziele „Book of the farm” — który nawet przestawał jadać owies i wystajaciami a drgającymi uszami i zdumionymi oczami słuchał, gdy wydobył dźwięk głębokiego G. Pozostawał w tej pozycji, jak długo ton dźwięczący, inny koń tak samo wyglądał, gdy usłyszał ton wysoki. Zresztą głos rogu myśliwskiego i zapal, w który koń wówczas wpadał, dowodzi, że ma on ucho wrażliwe. Koń cyrkowy swoją sztukę zawdzięcza także muzyce; chodzi, galopuje, odwraca się i tańczy nawet według taktu wesołej muzyki. Pewien bogaty entuzjasta, który żył w końcu XVII-go stulecia, dawał dla swojej stadniny regularne koncerty. Jacques Bonet odpowiedział w r. 1688 tę stajnię w Holandii i widział orkiestrę, która co tygodnia wygrywała koniom dobrane arye, aby „ich ducha obudzić”.

I. G. Wood opowiada o jagnięciu, które miało delikatne ucho muzykalne. Lubilo ono wesołe, ożywione arye, np. polki i kadryle; natomiast nie uważało uroczystych kompozycji. Okazywało najgłębszą wzdargę dla angielskiego hymnu narodowego...

W górach szkockich dziewczki przy podoju wypiewają piosnki krowom, aby je utrzymać w spokoju i dobrym humorze; we Francji to samo praktykuje się z wołami przy pracy.

Słonie mają dobry słuch... W Londynie dawno już pokazywano egzemplarz, który w muzykalnem wykształceniu daleko zaszedł. Miał na głowie dzwonki a nogami przedniami i trąbą obrał inne instrumenta. Z początkiem tego stulecia urządzono w Paryżu w „Jardin des plantes” w obecności słoni koncert artystów pierwszorzędnych. Wrażenie muzyki na gruboskórnych zwierzętach było widoczne.

Jaszczurka ma cudowne czucie dla muzyki. Gdy ją słyszy, zaraz przybiera różne postawy, co oznacza zadowolenie. Fetis opowiada o jaszczurce, która wypelzała zawsze z jamy w starym murze, gdy usłyszała pierwsze akordy kwartetu mozartowskiego. Gdy zaprzestano, wracała powoli do swojej jamy... Lecz gdy na nowo zaczynało adagio, przystawała, aby się zapewnić, czy jej słuch nie ludzi, i wracała znowu na miejsce, na którym poprzednio słuchała.

Opowiadają też o pająkach, które w szeregu stawały na stole jako audytoryum skrzypka. Pewien kapitan austriacki będąc zamknięty w twierdzy, prosił komendanta, aby mu pozwolono grać na gitarze. Pozwolono. Czwartego dnia więzień ze zdumieniem spostrzegł, że wyszły myszy z dziur i pająki z siatek. Otoczyły go kolem i zdawały się słuchać z wytężoną uwagą. Kapitan przestał grać, a wtedy myszy i pająki wracały do opuszczonej swoich kwaterek. Gdy znowu zagrał, jawiło się toż audytoryum. Nareszcie przybyło przeszło 100 tych muzykalnych myszy i kapitan musiał się wystarać o kota, którego w klatce zamykał, gdy mu audytoryum było mde, a wypuszczał, gdy pożywał samotności.

Tylko między ludźmi zdarzają się egzemplarze, nieczule na muzykę, która jest najwyższą poezją ziemską...

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Konkurs na powiastkę ludową.** Redakcja warszawskiego Głosu ogłasza konkurs na napisanie powiastki dla ludu, historycznej lub oby-

czajowej, z kierunkiem obywatelsko-społecznym. W obu razach akcja odbywać się powinna w sferze naszego ludu wiejskiego i z głównym jego udziałem. Rzec ma być oryginalna, nigdzie nie drukowana, napisana zajmującą, językiem prostym, zrozumiałym dla ludu. Objętość 3 do 4 arkuszy druku w 16-ce. Nagród ustanowiono dwie, każda po 100 rub., przy równej wartości powiastek, lub jedna 120 rub. a druga 80 rub. Sąd konkursowy stanowią pp. M. Brzeziński, A. Dygasiński, J. K. Gregorowicz, J. Karłowicz, T. Korzon, S. Norblin, K. Prószyński, A. Pułaski, J. Sawicka (Ostoja), A. Zakrzewski i J. L. Popławski. Termin konkursu upływa z dniem 1 stycznia 1889 r.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— Nowe posady rządowych weterynarzy.

Wniosek utworzenia 14. nowych posad rządowych weterynarzy dla powiatów: Chrzanów, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Pilzno, Tarnobrzeg, Cieszanów, Łańcut, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Zaleszczyki, Myślenice i Żywiec, został przez cesarza zatwierdzony. Ostatnie dwa powiaty tworzyć będą jeden okręg weterynaryjny, a siedzibą weterynarza powiatowego będzie miasto Myślenice.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 12. bm.
Rzepak 10.—10.25 pszenica 6.—6.50 żyto 5.—5.20 jęczmień 4.50—5., owies 4.60—5.10, wyka 4.80—5., tataraka 7.—7.40 koniec 25.— groch 5.50—7. bob 4.50—4.80 ziemniaki — okowita 24.50—24.75 (Ceny za 100 kilo).

W handlu chmielewem ruch zaczyna się ożywiać, ponieważ wiadomości co do urodzajów tegorocznych w Czechach są bardzo niepomyślne — obecnie dają za nowy 45—50 złr. za kilo. — Tendencja w handlu zbożowym mde, ceny nie zdołały się do obecnej chwili ustalić, a to z powodu braku popytu z zagranicy. — Za parę tj. 100 kilo żyta i 100 kilo pszenicy z nowego zbioru dają 11—12 złr. — Rzepak po notowanych cenach znajduje chętnych nabywców.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Fryderyk III zakończył męczeński żywot wczoraj o godzinie 10¹, przed południem.

Na godzinę przed śmiercią zgromadzili się wszyscy ministrowie w pałacu. Cesarz do ostatniej chwili nie stracił przytomności. Żonę swą z pogodnym obliczem uściśnął dłoń, wskazując na niebo wzrokiem.

Z szeregu monarchów ubył człowiek uczciwy i dobrej woli, który pragnął szukać sławy w zadowoleniu i szczęściu ludów przez Opatrzność mu powierzonych, a nie w zaborach i laurach wojennych, okupionych potokami krwi, krzywdą i przekleństwem ludów, ruiną krajów, łzami wdów i sierót.

Naród niemiecki utracił w nim cesarza, który nie ląkał obcych koron ani cudzych majątków, ale poprzestawał na moralnem przodownictwie w Rzeszy niemieckiej, szanując swobody i prawa poszczególnych jej członków.

Prusy postradały w zgastym monarsze może ostatniego władcę, który mógł ich ocalić od zupełnego zdżiczenia i Prusaków na ludzi przemienić.

Dla zwolenników żelaznego kanclerza zgon cesarza Fryderyka był od dawna pożądany, przyjmą go też z nietajonem zadowoleniem i prześladować będą tych, których zgasył monarcha swoim zaufaniem lub przywiązaniem otaczał. Znajdzie się jednak znaczna część Niemców, która szczerym żalem otoczy trumnę cesarza Fryderyka, a z nimi połączą się ci wszyscy, którzy z otuchą w sercu poczatkę jego panowania witali. Zgon Fryderyka III. to klęska dla Niemiec, — a bogdaj czy i nie dla pokoju i cywilizacji świata!

Cesarz Franciszek Józef wystosował do cesarza Wilhelma II, do cesarzowej matki i babki nader serdeczne wyrazy współczucia. Berlin w żalobie; zewsząd powiewają czarne flagi. Wiedpark przy stacyi Friedrichskron oblegają setki tysięcy ludzi.

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novak.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESLANE.

Wielmożnemu Panu Bujniwiczowi

Drowi wszech nauk lekarskich w Rzeszowie za bezinteresowną, niezmordowaną i pełną poświęcenia opiekę w czasie mojej słabości, nie mogąc inaczej odwdziżyć się, składam publicznie wyrazy serdecznego podziękowania, wraz z zapewnieniem dogłonnej wdzięczności.

Klementyna Arvayowa.

W Rzeszowie, 16 czerwca 1888. r.

POCIĄGI KOLEJOWE

W RZESZOWIE.

(Według zegaru kolejowego).

PRZYCHODZA DO RZESZOWA:				ZE LWOWA:			
Poc. kuryer.	o god. 11 m. 28 rano.			Poc. kuryer.	o god. 6 m. 09 po poł.		
„ osob.	„ 3 m. 28 popoł.			„ osob.	„ 9 m. 11 rano		
„ osob.	„ 2 m. 56 w nocy			„ osob.	„ 1 m. 35 w nocy		
„ międz.	„ 12 m. 12 w poł.			„ osob.	„ 12 m. 21 w poł.		
ODCHODZA Z RZESZOWA:				DO LWOWA:			
Poc. kuryer.	o god. 6 m. 14 popoł.			Poc. kuryer.	o god. 11 m. 33 rano.		
„ osob.	„ 9 m. 18 rano			„ osob.	„ 3 m. 36 popoł.		
„ osob.	„ 1 m. 42 w nocy			„ osob.	„ 5 m. 04 w nocy		
„ międz.	„ 12 m. 29 w poł.			„ międz.	„ 12 m. 22 w poł.		

